

Relacja naocznego świadka o zwycięskiej ofensywie gen. Graziani

Do redakcji naszej nadeszła oryginalna korespondencja z Dolo. Pisz ją jeden z dziennikarzy, zaprzyjaźniony z naszym piśmem, naoczny świadek wspaniałej ofensywy gen. Graziani.

Dolo, styczeń.

Ras Destà, pan na Sindamo i Borana, czykował się długo do ataku. Groził od kilku tygodni ofensywą, a królowi i kuzynowi Negusowi obiecywał w podarku połacie włoskiej Somalii. Roztaczawszy się ze swymi wojskami między Uebi Gestro i Daula Parma przygotowywał marsz na Dolo, który był pierwszym celem w planowanym przez niego ataku.

Gen. Graziani, śledząc nieustannie najdrobniejsze ruchy wojsk Rasa Destà, informowany przez lotnictwo, zorganizował olbrzymi obóz, oparty o Malca Rie, Dolo i Lugh Ferrandi, i przeszedł do ofensywy.

W pierwszych dniach kampanii główną rolę miało powierzone lotnictwo. Nieustraszeni awiatorzy na ciężkich samolotach bombardowali skupienia wojsk nieprzyjacielskich, nieraz z kilkudziesięciu metrów wysokości; wspomagali w ten sposób oddziały wernych dubatów i askarisów, zając walczących przeciw zniechęconemu Negusowi. Stałą pomoc tych oddziałów stanowiły też kolumny motorowe, czołgi i auta pancerne.

System obrony abisyńczyków polegał na użytkowaniu wszystkich korzystnych nierówności terenu; w zapadlinach stawiano kułomioty, a wszelkie zagłębienia i góry, odpowiednio powiększane,

przeistaczały się w rodzaj obronnych okopów, dając schronienie sporym oddziałom wojska. Wojska te miały powstrzymać napór armii Grazianiego, w razie włoskiej ofensywy, i ułatwiać zadanie oddziałom Rasa Destà przeznaczonym do działań agresywnych. Pod ich ochroną, zwolna, wojska abisyńskie posuwały się w kierunku Somalii wzdłuż Ganale Doria, kryjąc się w gęstym gaju palmowym.

Zadanie askarysów i dubatów zostało określone jasno słowami gen. Graziani: „Scigajcie wroga, nie dajcie mu chwili spoczynku, przesładujcie go”.

Ofensywa objęła od razu cały front od Ganale Doria aż do Daula Parma, i w przeciągu doby wojska włoskie mogły rozłożyć obóz poza Areri; nazajutrz o świcie podjęto dalsze działania wojenne; najpierw szły pojedyncze patrole, w bezpośrednim z nimi kontakcie posuwały się auta pancerne i tanki, za nimi regularne oddziały. Około godz. 10-ej nastąpiło pierwsze zetknięcie się z nieprzyjacielem, w miejscowości, gdzie stał ów słynny szpital szwedzki. Około szpitala — mogą powiedzieć, gdyż widziałem to na własne oczy — znajdowały się niewątpliwie znaki dłuższego obżowania wojsk, które widocznie pod cieniem Czerwonego Krzyża czuły się bezpieczne. Tu byłem świadkiem, jak niewielka część eskorty generała dowodzącego tą częścią frontu, starła się z wojownikami etjopskimi. Wojacy

abisyńscy wycofali się w popłochu, kiedy nadjeżdżał generał i arjergarda. Wówczas rozpoczęła się strzelanina na sąsiednich wzgórzach, i na całym odcinku zawiązała walka. Abisyńczycy, którzy przygotowali obronne okopy, i którym sprzyjały gęste zarośla, bronili się zaciekle. W walce, ze strony włoskiej wzięły udział dwa bataliony arabsko-somaalijskie i oddział czołgów. Bitwa toczyła się na płaszczyźnie Gogoru, i wzdłuż drogi karawanowej a przecięgnęła się dłużej w okolicy Galgato. Askarysi, pod pieceni walką, opuszczali czołgi i auta pancerne, aby zetrzeć się w bezlitosnej bitwie na białą broń z abisyńczykami. Wreszcie wojska etjopskie zostały zmuszone do cofnięcia się, okopując się na dalszych liniach.

Całą noc trwały drobne utarczki. Nad ranem Abisyńczycy dokonali gwałtownego ataku na oddział motorowy, ale rażeni gwałtownym ogniem karabinów maszynowych, uciekli zostawiając na placu boju wielu zabitych i rannych.

Tymczasem na pierwszych liniach jeszcze wrzała walka. Gdy dostałem się na teren walki najbardziej naprzód wysuniętych patroli, zastałem Abisyńczyków którzy okopali się i ubezpieczyli w jarze wyschniętego potoku, w gęstym niskich krzewów. Strzelali do włoskich samolotów, które łączyły przednie oddziały z wojskami. Niebacznie zdradzali w ten sposób swoje pozycje, narażając się na ogień włoskiej artylerji.

Wówczas rozpoczęła się strzelanina na sąsiednich wzgórzach, i na całym odcinku zawiązała walka.

Działalność lotnictwa polegała teraz na bombardowaniu wykrytych skupień Etjopów. Trzeba przyznać że Etjopi odważnie i uparcie stawiali czoło włoskiemu natarciu. Koło wieczora zdecydowali się nawet na kontratak, ale przyjęci ogniem karabinowym wycofali się na swoje pozycje, i nie opuścili jeszcze tego samego dnia. Śmiały atak włoski rozbił ostatecznie linie Abisyńczyków, dając Włochom około 100 jeńców, dwa karabiny maszynowe i radio polowe rasa Destà. Aparat radiowy marki francuskiej, znajdował się w grocie skalnej i był zupełnie nieuszkodzony.

Następny dzień ofensywy rozpoczął się znowu działalnością lotników, którzy celnie i energicznie bombardowali nadal pozycje abisyńskie. Bataliony zaś arabsko-somaalijskie, poprzedzane kolumnami samochodowymi ruszyły dalej w zwycięskim pochodzie. Droga ich, znaczone trupami, świadczyła o zwycięstwach. Abisyńczycy cofali się nadal, kiedy musiałem opuścić czołowe oddziały i udać się do głównej kwatery aby oddać telegram o ostatnich wypadkach.

Zachowanie się wojsk tubylczych i włoskich, pełne entuzjazmu, ofiarności, ich odporność karności i wytrzymałość jest godną podziwu. Ducha podnosi stała obecność gen. Graziani, który nieustannie zjawia się na pierwszych liniach.

A teraz spróbujcie u nas...

Jesteśmy stale na szlaku szczęścia a bardzo wielu szczęśliwców zawdzięcza nam wygrane.

Ostatnio, w IV klasie 34 Loterii padło u nas:

Zł. 50.000 na Nr. 117633	Zł. 10.000 „ „ 152996
„ 30.000 „ „ 137662	„ 10.000 „ „ 175832
„ 20.000 „ „ 1580	„ 5.000 6 wygranych
„ 10.000 „ „ 117066	„ 2.500 11 „
„ 10.000 „ „ 146705	„ 2.000 26 „

po Zł. 1.000 53 wygrane i wiele pomniejszych.

Wszyscy mają szanse jednakowe!

Losy I klasy 35 Loterii Państwowej już są do nabycia. Ciągnięcie 20 lutego b. r.

Szczęśliwa Kolektura

A. WOLAŃSKA

Warszawa, Wilno, Kraków

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. Konto P.K.O. 7192

Przegląd prasy

UKRAJŃCY A ŻYDZI

W ukraińskim „Dile“ ukazał się niezwykle ciekawy artykuł pos. Barana, omawiający w sposób zasadniczy stosunki żydowsko-ukraińskie. Przypomina zatem pos. Baran, że Ukraińcy, zarówno we Lwowie jak w Kijowie, odnosili się do żydów zawsze z wielką tolerancją i że w latach 1918—1919 wydano nawet w Kijowie banknoty państwowe z żydowskim napisem. Co więcej, już w roku 1907 w wyborach galicyjskich zostali wybrani do parlamentu posłowie syjonistyczni — jedynie dzięki poparciu głosów ukraińskich. Jeszcze zaś bardziej zacieśniła się współpraca w okresie utworzenia państwa ukraińskiego:

„Nierazkie były jednostki w żydowskich kołach, które czynnie współpracowały z naszym rządem, jako ukraińscy państwowi urzędnicy, a nawet i w szerszej polityce — jak dr. Waldman, adwokat z Tarnopola, a niektórzy nawet wstąpili w szeregi ukraińskiej armji galicyjskiej i przeszli z nią za Zbrucz. Były żydowskie jednostki i w Legionie w U. S. S. Był cały żydowski kureń przy U. H. A. (ukraińska armja), głównie złożona z żydów z Tarnopola, a w U. S. S. była sotnia ochotników z Wołynia, gdzie było dużo żydów”.

Obecnie jednak stosunki się zaostrzają, gdyż ukraiński ruch spółdzielczy „usuwa żydowskich kupców i pośredników, uważających się za bogatych rodziców i młodzieży, której rodzice mieszkają w mieście uniwersyteckim. W praktyce oznacza to przedewszystkiem przywilej ludności żydowskiej... Strajk akademicki uważamy za alarm ze strony młodzieży. Czy rząd pojmie jego wymowę? Można to będzie powiedzieć wówczas, gdy rząd przyjmie postulaty zgłoszone — podkreślmy jeszcze raz — tak przez Rektorów szkół wyższych, jak i przez młodzież”.

STRAJK AKADEMICKI

Zajmując się piątkowym manifestacyjnym strajkiem na wszystkich wyższych uczelniach, „Głos Narodu“ zwraca uwagę na solidarność wszystkich politycznych odłamów młodzieży na punkcie żądania obniżenia opłat akademickich, dodając, że w tymże kierunku wypowiedziała się także ostatnia konferencja rektorów:

„Obecne opłaty są za wysokie w stosunku do możliwości młodego człowieka, studującego na uniwersytecie. Na pierwszym roku — i to jest może najprzykrejsze — są najwyższe, bo dochodzą do 300 zł. przeciętnie, na innych latach zniżają się mniej więcej do 200 zł. Trzysta złotych rocznie, to — 30 zł. miesięcznie. Ilekć więc winien będzie miesięczny akademik, jeśli nie ma żyć herbata, nie chodzić boso i jeśli ma gdzieś mieszkać...”

W takich warunkach uniwersyteckie wogóle studia wyruszyć, staje się przywilejem. Czyż? Nie będzie spełnioną żadną demagogią, ale całkiem prostą prawdą, że — studia wyższe stają się przywilejem młodzieży mającej bogatych rodziców i młodzieży, której rodzice mieszkają w mieście uniwersyteckim. W praktyce oznacza to przedewszystkiem przywilej ludności żydowskiej...

Strajk akademicki uważamy za alarm ze strony młodzieży. Czy rząd pojmie jego wymowę? Można to będzie powiedzieć wówczas, gdy rząd przyjmie postulaty zgłoszone — podkreślmy jeszcze raz — tak przez Rektorów szkół wyższych, jak i przez młodzież”.

Nabożeństwa w dniu imienin

P. Prezydenta Rzplitej

Na skutek pisma Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 18 stycznia b. r. Nr. 0153236 władza archidiecezjalna zarządziła z powodu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej odprawienie nabożeństw w dniu 1 lutego b. r. o godz. 9-ej dla młodzieży szkół średnich i powszechnych w tych kościołach, do których działań zwykle uczęszcza.

Dla szkół żeńskich przeznaczono są kościoły: św. Krzyża, św. Anny, Zbawiciela i św. Antoniego.

13-letni alkoholik na czele szajki złodziei

WILNO, 25. 1. (tel. wł.). — W związku z pewną kradzieżą policja aresztowała kilku młodocianych złodziei, którzy od pewnego czasu grasują w okolicy t. zw. Nowych Zabudowań. Przywódcą szajki jest 13-letni Witold Kłos, notowany kilkakrotnie w policji. Kłos od dwóch lat pije alkohol, a gdy niema pieniędzy na wódkę, nie gardzi nawet denaturatem, rozpijając przytem i swych kompanów. W dnie targowe młodociani złodzieje okradają wozy chłopskie i operują na rynkach, przyczyniając policji dużo kłopotu.

P.K.O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

W y m o w a c y f r...

1925 r.

1930 r.

1935 r.

Ilość klientów.	128.460	699.424	2.088.037
Wkłady	64.980.888 zł.	431.311.744 zł.	881.686.879 zł.
Gotówka	18.440.987 „	115.994.966 „	181.982.428 „
Lokaty własne	36.755.740 „	347.018.552 „	699.463.339 „

OBRÓT W 1935 ROKU — 29 MILIARDÓW ZŁOTYCH

Dwaj b. starostowie pomorscy staną przed sądem

TORUŃ, 25. 1. (tel. wł.). Opinia publiczna Pomorza poruszona jest aferami dwóch b. starostów.

Pierwszą z nich jest afra b. starosty działdowskiego dr. Twardowskiego. Jak donosi jedno z piśm bydgoskich, sprawa ta znajduje się nadal w dochodzeniach sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu. Nadzycja dr. Twardowskiego, popelnione w czasie sprawowania przez niego urzędu, są — jak stwierdza wspomniane piśmo — olbrzymie i urastają już w dochodzeniach pierwiastkowych do rozmiarów wielkiej afery kryminalnej. Ponieważ śledztwo ujawnia coraz to nowe materiały dowodowe, które dr. Twardowskiego w wysokim stopniu obciążają, wygotowania aktu oskarżenia przez prokuraturę nie należy się spodziewać wcześniej jak w marcu. Od chwili aresztowania, t. j. od kilku miesięcy, dr. Twardowski przebywa w więzieniu sądowo-słedczym w Grudziądzu. Według ostatnio otrzymanych informacji, dr. Twardowskiemu grozi nowa sprawa karna o usiłowane przkupienie dozorcę więziennego.

Druga sprawa dotyczy b. starosty lubawskiego, Bederskiego. W ub. tygodniu odbyło się posiedze-

nie rady powiatowej tego powiatu, któremu przewodniczył nowy starosta, dr. Tomczyński. Głównym punktem obrad była sprawa zamknięcia rachunkowego za rok 1934-35. Protokół komisji rewizyjnej, na czele której stoi gen. Waraksiewicz, stwierdza, że ów-

czesny starosta Bederski naraził powiat na przeszło 600 tys. strat. Rada pow. po przeprowadzeniu obszernej dyskusji uchwaliła jednomyślnie na wniosek ks. prof. Dembińskiego, pociągnąć do odpowiedzialności cywilnej i karnej b. przewodniczącego, p. starostę

Głównie o dyrektorze lombardu mówił oskarżyciel publiczny

W procesie o nadużycia w Lombardzie Miejskim, których mieli się dopuścić dyr. Chodynicki, b. skarbnik Wyhowski i b. taksator Dziubiński, w dniu wczorajszym odbyły się przemówienia stron. Prokurator Marcinkowski, w długim i doskonale opracowanym przemówieniu podkreślił wielokrotnie odpowiedzialność dyr. Chodynickiego za nienormalne stosunki, jakie panowały w Lombardzie, mniej zajmując się winą oskarżonych Wyhowskiego i Dziubińskiego, która się wydaje być aż nadto oczywista.

Obrona dyr. Chodynickiego adw. Brokman podkreślił, że w danym wypadku dyr. Chodynicki nie może ponosić najmniejszej odpowiedzialności za wszystkie, co

się działo, gdyż oskarżenie dopuszczało się czynów przestępnych w sposób uniemożliwiający jakąkolwiek kontrolę i zapobieżenie temu stanowi rzeczy.

Natomiast obrońca Wyhowskiego, adw. Wagner, prosząc o łagodny wymiar kary dla swojego klienta, prosił sąd o wzięcie pod uwagę przy ferowaniu wyroku nienormalnych stosunków panujących w Lombardzie, obrońca Dziubińskiego wskazywał na szereg niejasności i wątpliwości, które nasunął przewód sądowy w stosunku do winy osk. Dziubińskiego, prosząc o jego uniewinnienie.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek o godz. 12 w południe.

Bederskiego, sprawującego obowiązki w lubawskim Powiatowym Związku Samorządowym od maja 1927 r. do czerwca 1931 m. in. za to, że bezprawnie w imieniu wydziału powiatowego występował w sprawach rozliczeniowych między spółką Zwirownia, której wydział powiatowy był współiniciem, brał równocześnie od kierownika Zwirowni za zgodą drugiego współinici. konkurenta wydziału powiatowego, specjalne wynagrodzenie; kupiono cegielnię dla samorządu za 150.000 zł., kiedy ten sam właściciel w tym samym czasie ofiarował tę samą cegielnię pp. Borkowi, Chelkowskiemu Bern., Jentkiewiczowi Br. za cenę niższą o ca 45.000 zł.; przekraczał budżet bez uchwał wydziału powiatowego; wykorzystwał stanowisko naczelnika PKO. i zaciągnął w tej kasie pożyczkę wbrew istniejącym przepisom; spowodował, że wydział powiatowy uchwalił bezprocentową pożyczkę dla niego, kiedy nie było na tem koncie kredytu i kiedy p. starosta nie przysługiwała; polecił wypłacić bezpodstawnie z funduszu emerytalnego trzynastą pensję dla urzędników starostwa i wydziału powiatowego.